№ 264. Warszawa, Czwartek 26 Września / 8 Października Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem ... rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Dyonizego Biskupa Męczennika. Wschód słońca o g. 6 m. 17.—Zach. o g. 5 m. 16. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 5. wczoraj w poł. cie. 12. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

Petersburg, d. 26 Sierpnia (27 Września).

Ukaz Cesarski *do rządzącego senatu z dnia 2go Sierpnia.*

»Uznawszy za pożyteczne gubernją Archangelską wyłączyć z pod zawiadywania tamecznego wojennego gubernatora, rozkazujemy: 1) zarząd téj gubernji zastosować do zasad ogólnéj gubernjalnéj ustawy; 2) czynności kancellarji wojennego gubernatora zaprzestać, a sprawy w niéj załatwiające się oddać kancellarji gubernatora cywilnego, i 3) urzędników, składających tę kancellarją uważać za spadłych z etatu na zasadzie ogólnéj.

»Ku przyprowadzeniu niniejszego do skutku, rządzący senat nie zaniecha uczynić stosowne rozporządzenie.«

Ogłoszenia od Rządzącego Senatu.

Do ogólnego zgromadzenia 4, 5 i granicz. departamentów, z powodu różności zdań, weszły sprawy: 1) 18 lipca, o włościan obyw. *Korgowda*. 2) 24 lipca, o las sporny w uroczysku Worci, między skarbem i obyw. *Rattowtem*. 3) O rozgraniczenie majątku Durynicz, ob. *Zabiełło*, od majątków Jasiena i Wołczyna. 4) 29 lipca, o podstępnéj pożyczce, zaciągniętéj w banku pożyczkowym państwa, na majątek obyw. *Proszyńskiego*. 5) 4 sierpnia, o wprowadzenie obyw. *Podhorodyńskiego*, we władanie majątkiem pozostałym po jego matce, ob. *Korzeniowskiéj*. 6) 14 tegoż m. o wynagrodzenie mieszczanki *Łyszczykowskiéj*, za grunta, odeszłe pod wygon m. Mińska.

W temże ogólnem zgromadzeniu naznaczone są do wysłuchania, na 23 sierpnia, sprawy: 1) O długach kupca *Majetta*. 2) *Koncewicza* z *Michałowskim*.

Rząd gubern. Wileński, wzywa wszystkich wierzycieli i dłużników ob. pow. Święciańskiego Piotra *Niewiadomskiego*, iżby w terminie 9 miesięcy objawili w tym rządzie swoje pretensje i należności.

Sprzedawane będą przez licytacją: W rządzie guber. Wołyńskim, majątek ob. Michała *Walewskiego*, w pow. Rowieńskim, miasteczko Tuczyn, ze wsią Ryswianka, dusz 148, z ziemią i zabudowaniem; oceniony 21,855 rsr. 69 kop. termin 2 października 1857 r.

W rządzie guber. Petersburskim, majątek urzędnika 7éj klassy Mik. *Udałow*, w pow. Newelskim, wieś Nikołajewskoe, dusz 115, z zabudowaniem i ziemią, zastawiony w Petersburskiéj radzie opiekuń. oceniony 11,482 rs. Termin 14 października 1857.

Kancellarja 2 oddz. 3 depart. wzywa strony do odczytania i podpisania zapiski w sprawie, weszłéj z izby cyw. Kijowskiéj, o poszukiwaniu przez włośc. *Snigura*, inaczéj *Berestowicza*, (zmarłego) i dzieci jego, swobody z pod władania ob. *Maszkiewicza*, (obecnie obyw. Aleksandra *Darowskiego*.

Sprzedawać się będą przez licytacją: w pożyczkowym banku państwa; 1) ziemie w pow. Żytomirskim, w ilości 16,831 dziesiatin, 72 sążni, hr. Henryka *Rzewuskiego*. Termin 30 września. 2) Majątek w pow. Orszańskim dusz 175, z ziemią urzędnika 8éj klassy Antoniego *Plater-Płochockiego*. Termin w okresie od 1go września po 15 października.—W rządzie gubernjalnym Witebskim: 1) Majątek w pow. Wieliżskim, Lesochino dusz 171 i Borszczow 176, zeszłego obywatela, rotmistrza *Goricza*. Pierwszy z tych majątków oceniony 12,636 rs. a drugi 11,856 rs. 44 kop. prócz innych długów podatkowych i różnym władzom zawinionych. Termin licytacji w rządzie gubernjalnym 29 stycznia 1858 r. 2) Dom w mieście Dynaburgu, o trzech piętrach, z oficyną, kupca 3éj gildji *Usaczewa*, oceniony 16,832 rubli srebrem. Termin licytacji dnia 23 stycznia 1858 roku.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najwyższym rozkazem, do zarządu cywilnego, w dniu 16 sierpnia r. b. wydanym, starszy rachmistrz zarządu okręgu pocztowego Królestwa Polskiego, Walerjan *Zagrabiński* za odznaczenie się w służbie, otrzymał rangę sekretarza kollegjalnego.

Korrespondencja z Belgji.

Bruxella 17go d. września.

Kongres oftalmiczny rozpoczął się w Bruxelli 13go b. m., a ukończył się 16go t. m.; było na nim zebranych stu kilkudziesięciu lekarzy prawie ze wszystkich części świata, bo i z Grecji i z Kairu i z Hiszpanji i z Wenezueli i z Danji i z Rossji i t. d. Z ziomków naszych którzy odbywając podróż naukową po Europie pośpieszyli mięć udział w tem uczonem zebraniu są: uczony Adamowicz b. p. u. w., Januszkiewicz lekarz z Wilna, Żyliński z Lublina i Poznański (*) ten jako wyłącznie poświęcający się naukom przyrodzonym, po jednéj sessji pojechał do Bonn, gdzie zbiera się kongres naturalistów—Adamowicz musiał ze swymi chorymi pośpieszyć do Ostendy; Januszkiewicz i Żyliński byli na całym kongressie.

Myśl prawdziwie szlachetna przewodniczyła zwołaniu tego kongressu, robi ona zaszczyt lekarzom belgijskim, a mianowicie prof. Tallat prezydentowi król. medycznéj akademji, który pierwszy ją przedstawił swemu rządowi, a ten zajął się zrealizowaniem onéj.

Najszlachetniejszy z naszych organów godzien najczulszéj opieki; człowiek bez wzroku to trup żyjący, kto mu ocala wzrok, ten go powraca do świata. Zaszczyt naszemu czasowi, że nie jakieś oderwane pojęcia i teorje, nie jakieś idealno-socjalne udoskonalenia, ale piękną, szlachetną rzeczywistość ma na celu, bo usunienie cierpień, a z niemi jednego z największych nieszczęść, jakie nas może spotkać na ziemi.

Te głębsze pożyteczniejsze myśli zajmują teraz głowy myślące, dowodem tego obecny kongres w Bruxelli; następne w Bonn i we Frankfurcie.

Kwestje które wyłącznie były przedmiotem rozwagi kongressu są w tych trzech kategorjach:

1. O egipskiem zapaleniu oczu.
2. O zastosowaniu i użyciu oftalmoskopu.
3. Czy istnieją zapalenia oczu specyficzne i czy są formy katarakt, które mogą być wyleczone bez operacji.

Otwarcie kongressu nastąpiło w dniu 13 b. m. pierwsza sessja w d. 14 od godziny 2éj do 5éj po południu; tegoż dnia wieczorem w tutejszym instytucie oftalmicznym wykładane były lekcje i kliniczne spostrzeżenia na chorych p. prof. Dondersa, Artta i Jegra, pomiędzy 17 lekarzami zaproszonymi do instytutu był i nasz ziomek *Żyliński Tomasz*, który bystrością pojęcia, obszernością swych wiadomości i gorliwością, z jaką brał udział w kongressie, zwrócił na siebie uwagę najznakomitszych członków i znalazł u nich najżyczliwszą sympatję.

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

W téj samej chwili wbiegł oficer służbowy i zameldował Bierzyńskiemu: że pan podskarbi Wessel zajechał.

Bierzyński wybiegł w ten moment przed namiot i ujrzał istotnie czterokonną karetę, z któréj właśnie wysiadał zapowiedziany dygnitarz, zstępując z stopnia na stopień pomału i przeglądając uważnym wzrokiem cały tłum officerów i żołnierzy, którzy zwabieni ciekawością oglądania tak wysoko stojącéj, a tak mało tu spodziewanéj figury, bardzo licznie się zgromadzili koło marszałkowskiego namiotu.

— Ach! czy też to być może, — zawołał obaczywszy podskarbiego Bierzyński, — żeby pan wuj aż tu znalazł swego siostrzeńca!

— Ale nietylko być może, jeno jest rzeczywiście, — odpowiedział na to podskarbi, obejmując go zlekka w ramiona, — bo i jakżeby to być mogło, żebym do ciebie nie wstąpił, kiedy jestem tak blisko? Wiedz bowiem o tem, żem się wybrał do dóbr moich do Wielkiéj-Polski, gdzie jak słyszę trochę mi szkody poczynili panowie regaliści, zapewnie za to, że od lat tylu jestem w służbie królewskiéj...

Te słowa ostatnie powiedział podskarbi tak głośno, że go musieli słyszyć wszyscy otaczający, — poczem witał konfederatów, kłaniając się im głową i chustką, — byłby może nawet mówił co do nich, — ale gościnny marszałek wziął go zaraz pod ramie i pod namiot wprowadził.

— No, jakże się masz, mój Józiu kochany, rzekł podskarbi do gospodarza, kiedy już byli sami, — rad jestem niezmiernie, że cię raz widzę.

— Ja się mam nie źle, — odpowiedział Bierzyński, — i nawet zapewne daleko lepiéj, niżeliś się wuj spodziewał mnie widzieć.

— Ale cóż też nie gadasz! czyż myślisz, że my już nic nie wiemy w Warszawie? Otóż ci powiem, że od pierwszego wystąpienia twojego wiem o każdym twym kroku, o każdem najdrobniejszem zwycięztwie, zgoła o wszystkiem; oprócz o kleskach, boś też żadnéj nie poniósł. Jakoż muszę ci wyznać otwarcie, że byłem w ciągłéj admiracji dla ciebie: bo tak po prostu z niczego..... wzrość do takich sił znacznych i takie sobie wywalczyć znaczenie, to jest doprawdy imponujące. Czegóżbyś też nie zrobił, gdybyś miał siły i środki dane gotowe, tak jak je miewać zwykli wszyscy wodzowie!

— Ba! — rzekł na to Bierzyński, — kiedy zawistny los kazał mi koniecznie z niczego poczynać!

— Proszęż cię tedy, — mówił daléj podskarbi, — i masz istotnie tak znaczne siły, na jakie cię liczą w Warszawie?

— Na ileż mnie tam liczą?

— Tak, około pięciu tysięcy.

— To widzę nie złe tam mają relacje, — odpowiedział z uśmiechem Bierzyński, bo liczba ta była przesadzona, — i to mnie cieszy, bo muszą tam przecież i respekt mieć dla mnie.

— Ale mają, i jaki! Żebym ci prawdę po-

448

15go rozprawy szły swym porządkiem; wieczorem po krótkiéj sessji w instytucie gdzie kilku chorych było przedmiotem obserwacji z oftalmoskopem, członkowie kongressu zaproszeni zostali do ministra spraw wewnętrznych, który przy najbardziéj uprzejmem przyjęciu, dziękował w imieniu swego Monarchy za ten zjazd, i zachęcał do dalszych badań, z których cała ludzkość korzyści niesie.

Dnia 16go ostatnia sessja, a na niéj zredagowanie protokółów dyskussji z przedmiotów, trzech sekcjach kongressu rozbieranych. Na uczcie pożegnalnéj prezes zgromadzenia p: Talbot, wzniósł zdrowie na cześć króla Belgów i jego ministra spraw wewnętrznych, oraz rządów zagranicznych, którzy przysłali delegowanych. Pan Anagnostakis z Aten, wniósł zdrowie na cześć i pomyślność Belgji, która gościnnie otworzyła swój kraj przyjaciołom nauki wszystkich krajów.

Spodziewamy się, że nasz uczony ziomek pan Tomasz Żyliński, wkrótce pośpieszy ze swem sprawozdaniem, które da dokładne pojęcie o tym kongressie, i o skutkach, jakich z niego oczekiwać możemy. *Alexander Groza.*

(*) P. Poznański złożył w *académie des sciences* rozprawę bardzo ważnéj treści, o któréj doniesiemy w oddzielnym artykule.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 3 Października. Według depeszy ogłoszonéj w *Pays*, parospływ *Arago* przybył dziś z rana i przywiózł wiadomość, że jeden statek pocztowy amerykański, odbywający służbę między Panama i Nowym-Jorkiem, rozbił się i zatonął pod Savanah z 15-miljonami franków. 450 pasażerów zginęło w téj katastrofie.

Paryż 4 Października. W procesie kapitana Doineau, prośba jego i jego wspólskazanych o kassację, została odrzuconą.

Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że w przedmiocie odkupu cła na Sundzie, zawartą została w Kopenhadze ostateczna umowa. Francja w 40 półrocznych ratach, wypłaci ogólną summę. Każda rata wynosić będzie 124,415 fr.

Madryt 4 Października. Królowa przyjęła podanie marszałka Narvaez o dymissję, ale cały skład dotychczasowego gabinetu pozostawia na urzędzie, aż do czasu utworzenia nowego gabinetu.

Ogłoszone zostało postanowienie królewskie ustanawiające akademję nauk moralnych i politycznych.

Weimar 4 Października. Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Cesarz Wszech Rossji z Najjaśniejszą Rodziną odjechał dziś w południe o godzinie 12 z naszego miasta. Wielki Xiążę odprowadził Najjaśniejszego Cesarza do Hali, a Jej Cesarska Wysokość Wielka Xiężna do Naumburg.

Jassy 3 Października. Wybory w xięstwie Wołoskiém dały znaczną większość stronnictwu połączenia. (*Neue Pr. Ztg.*)

ANGLJA.

Londyn 1 Października. Wiadomości otrzymane przez pocztę z Kalkuty, bardzo mało dodają do tych, które otrzymaliśmy drogą przez Bombay, a przynajmniéj nie ma w nich nic takiego, coby zasługiwało na szczególną uwagę.

Wspominaliśmy o nagłym zwrocie opinji *Timesa* i wykazaliśmy jak prassa ministerjalna starając się zmniejszyć ważność niebespieczeństwa, usprawiedliwia niejako półśrodki przez rząd przedsięwzięte. Dziś fakta wynajdują się po jednemu, i wykazują dowodnie publiczności, że gdyby władze, których obowiązkiem było postępować od samego początku z większą energją, inaczéj były spełniły swój mandat, bylibyśmy uniknęli wieln nieszczęść.

Tak samo było przy końcu wojny wschodniéj i dopiero kiedy przygotowania były prawie odpowiednie wymaganiu okoliczności, to jest na kilka tygodni przed końcem wojny, rząd lorda Aberdeen musiał się cofnąć przed wybuchem oburzenia publicznego. Zawsze »zapóźno.«

P. Disraeli miał mowę, która pokazuje jaki duch ożywia oppozycję przeciw rządowi. Publiczność także zaczyna jasno rzeczy widzić, i przekonywa się, że długi szereg niesprawiedliwości i systematyczny brak dobréj wiary, skąpo wynagradzany w oczach krajowców, zbyt póżnem polepszeniem, wywołały powstanie indyjskie. To przekonanie tak silnie jest wkorzenione w opinji publicznéj, że gdyby nie krwawe morderstwa kobiet i dzieci, ogół publiczności byłby zwracał prędzéj swoje sympatje do krajowców, niż do władz angielskich w téj sprawie.

Kanclerz skarbu także korzystał ze sposobności wystąpienia z mową, ale naturalnie słowa jego miały znaczenie zawczasu umówione. Można było zgadnąć, że ten minister powie, że rząd uczynił wszystko co mógł uczynić i że zwycięztwo uwieńczy niewątpliwie jego usiłowania.

Ciągle jeszcze krążą wieści, że parlament zostanie wkrótce zwołany. Zdaje nam się, że w wieściach tych zdradza się skryte pragnienie dania ostréj lekcji gabinetowi. Rzecz to jednak dziwna, że kiedy ministrowie zaniedbywali swoich obowiązków, to mieli za sobą sympatję opinji publicznéj, a teraz kiedy nareszcie czynią wszelkie usiłowania, aby wysłać jak najwięcéj wojska do Indji, oburzenie ludu zabiera się wybuchnąć przeciw ministrom.

Tak samo było w czasie wojny wschodniéj i nie dziwilibyśmy się, gdyby dla dopełnienia podobieństwa, przyszło do żywych rozpraw parlamentarnych pod koniec posiedzeń.

— Następujący ustęp ze wspomnianéj wczoraj mowy sir Ch. Napier, pokazuje jak dalece niezgadzają się opinje w Anglji, względem losu jaki mamy zgotować powstańcom.

»Nie jestem barbarzyńskiéj natury, ale nie znam kary dość srogiéj, dość strasznéj za okrucieństwa w Indjach. Skazywać buntowników na śmierć, to nie jest niczem, jest to, to samo co przebaczać im. Chciałbym żeby oszczędzono tylko kobiety i dzieci, a resztę wymordowano, jeżeli tylko będzie w naszéj mocy pozabijać te wszystkie potwory. Sądzę że nie ma na świecie człowieka, któryby chciał bronić ich od zasłużonego losu, bo okrucieństwa popełnione w Indjach, nie mają przykładu w historji żadnego ludu pod słońcem.

»Powinniśmy, mówił daléj sir Ch. Napier zwrócić się na teraz od dawnych naszych planów co do Chin, które nie mają żadnéj ważności w porównaniu z Indjami, i posłać do tego ostatniego kraju wszystko wojsko, jakiem tylko będziemy mogli rozrządzić. Póżniéj będziemy mogli zająć się Chinami z większą siłą i dogodnością, niż gdyby nawet nie było pierwéj powstania w Indjach.

Rząd nakoniec uznał potrzebę wielkich wysileń i nie szczędzi ich, za co należy mu się wdzięczność i pochwała. Mamy na czele interesów ministra, którego, z radością przychodzi mi to głośno oświadczyć, uważam za najdzielniajszego męża stanu, i który nie ulega żadnym wpływom, nawet podeszłego wieku. Lord Palmerston jest daleko starszy odemnie, a doprawdy ja nie nie jestem młody. (śmiech), ale przekonany jestem, że jest to właśnie człowiek, jakiego dzisiejsze położenie wymaga. Jeśli jego koledzy gorliwie go popierać będą, nie wątpię ani na chwilę, że doprowadzi wojnę w Indjach do pomyślnego rezultatu (słuchajcie).

Na tym samym meetingu p. Philips także członek parlamentu, w długiéj mowie starał się dowieść, jak niezmierne korzyści odniosłaby Anglja z Indji, gdyby znaczną część tego kraju, poświęciła uprawie bawełny. (*Ind. Belge.*)

CHINY.

Hamburg 1 Października. Listy z Chin przywiezione przez ostatnią pocztę indyjską, datowane są z Macao 7go i Hong-Kong 8go sierpnia. Dyrektor towarzystwa żeglugi wschodniéj, polecił ogłosić handlowi europejskiemu w Chinach, że aż do nowego rozporządzenia już tylko raz w miesiąc przybywać i odpływać będzie statek pocztowy, zamiast co pietnaście dni jak dotąd było.

Admirał Seymour komendant sił morskich na morzu chińskiém, ogłosił w proklamacji z dnia 4go sierpnia zapowiedzenie blokady Kantonu i wszystkich portów na rzece Tygrys. Rozporządzenie to zostało zaraz nazajutrz 5go sierpnia wprowadzone w wykonanie i według listów z Hong-Kong nie było przedsięwzięte przez admirała angielskiego jako nowy akt nieprzyjacielski przeciw Chinom, tylko aby położyć koniec perjodycznym wycieczkom licznych statków amerykańskich po największéj części uzbrojonych jak statki wojenne, które utrzymywały czynne i regularne stosunki handlowe z kupcami i władzami chińskiemi we wszystkich miastach od ujścia rzeki aż do samego Kantonu.

Paropływy amerykańskie mogły dotychczas z prawa swéj flagi udawać się w dół i w górę Tygru. Tym sposobem doszły one do tego, że opanowały prawie wyłącznie cały wielki handel importacji i wywozu odbywający się obecnie w Whampoa od czasu zniesienia faktorji nadbrzeżnych i bombardowania wewnętrznego miasta Kantonu.

Admirał angielski ogłaszając w proklamacji swo-

---

wiedział, — dodał ciszéj podskarbi, — a nie słyszy nas kto tutaj? bo to jakieś ściany płócienne.

— Płócienne, ale podwójne; nikt tu nic słyszyć nie może. A zresztą niewolno nikomu stać koło namiotu.

— A! otóż to dobrze! Więc żebym ci prawdę powiedział, to nawet teraz tylko ty jeden jesteś, przed którym Warszawa ma respekt istotny. Reszta waszych dowódców podupadła teraz fatalnie i można powiedzieć, że się już ledwie trzymają. Jest też to, mojem zdaniem, położenie takie dla ciebie, z któregoby można korzystać i nawet trzeba korzystać koniecznie.

— Jakto korzystać? — spytał Bierzyński, patrząc ciekawie na podskarbiego, — przecież zda mi się, że tak konfederacja w ogóle, jak i ja sam partykularnie, moglibyśmy daleko większe korzyści odnosić wtedy, gdyby wszyscy inni dowódcy jaknajpotężniéj stali.

Wessel patrzył przez chwilkę na swojego siostrzeńca a widząc zapewne, że nie z téj strony w niego uderzył, z któréjby można go skłonić ku sobie, rzekł jakby nie nigdy nie było:

— No, to się samo przez się rozumie! To też chcę właśnie powiedzieć, że im słabiéj stoją dowódcy inni, o tem większe korzyści powinien się starać ten, który z nich stoi najsilniéj; bo jużciż wtedy prawie już na nim tylko cała sprawa polega...

Bierzyński westchnął i milczał. Podskarbi zaś mówił daléj:

— Położenie to jest zaprawdę nadzwyczaj trudne. Ja o niem już nie mało myślałem, a od kilku tygodni prawie wyłącznie tylko tem się zajmuję. Przyznam ci się nawet otwarcie, że tylko z tego powodu przyjechałem do ciebie: bo wznieść się takiemi świetnemi czynami i takim trudem do tak znamienitéj pozycji. — i nie uczyniwszy nic dla sprawy ogólnéj, jeszcze samemu potem wrócić w cichość na zagon, — byłby to istotnie wypadek, któregoby nie można opłakać nawet krwawemi łzami.

— Dziękuję kochanemu wujowi z całego serca, — mówił na to Bierzyński, — że się wuj zajmujesz tak szczerze mym losem; ale muszę wujowi powiedzieć, że to położenie nie jest jeszcze wcale tego rodzaju, ażeby nad niem należało rozpaczać. Przeciwnie nawet, ja jeszcze nigdy nie byłem tak silnym ani liczebnie, ani moralnie, nigdy nie stałem tak świetnie, a ztąd téż nigdy jeszcze nie miałem tak pięknego pola przed sobą, jak teraz! Dlatego też bez żadnéj pustéj próżności, a z głębokiem uczuciem prawdy to mówię, że teraz dopiero stoi wielka droga otwarta przedemną i jeżeli Pan Bóg pomoże, to ani się nikt nie domyśla jakich jeszcze dokonam czynów i jak wysoko się jeszcze podniosę.

— Życzę ci tego z całego serca, — rzekł na to Wessel, — i pragnę, żebyś istotnemi skutkami przeszedł nawet twe własne oczekiwania. Przyznam ci się, że nawet w to wierzę, że niepospolitych rzeczy dokażesz. Ale mówmy wyraźnie. Supponując najlepsze chęci, niezachwianą wytrwałość i nawet niesłychane szczęście z twéj strony, wejdźmy w istotną możność, która się łatwo przewidzieć daje z okoliczności. Jakże tedy rozumiesz, czego możesz dokazać?

Na to pytanie Bierzyński się wsunął wgłąb krzesła i dziwnie się jakoś zamyślił. Ale w tem zamyśleniu rzekł:

— A któż to może naprzód przewidzić, czego ja jeszcze dokażę! Ja wiem tylko tyle, że zrobię wszystko, co będzie można. Jeżeli zaś okoliczności są trudne, to najpierwéj, i w trudnych okolicznościach można wielkich

jéj z dnia 4go sierpnia stan oblężenia rzeki i blokadę mającą być wykonaną przez jego flotę, chciał widocznie zatrzymać postęp ważnych stosunków handlowych jakie amerykanie potrafili urządzić sobie z chińczykami, z któremi zdają się być w najlepszych uczuciach przyjaźni, nawet z dzikim mandarynem Yeh, który nie przestawał organizować wszelkie środki obrony jakiemi natura gruntu i nędznie uzbrojone bandy chińczyków, dozwalały mu rozrządzać.

Ryż uprawiany na równinach nadbrzeżnych, dał w tym roku zbiór więcéj niż obfity, a którego przed kilku miesiącami nie było można spodziewać się. Ceny jego też znacznie się zniżyły. Znaczne bardzo partje przywieziono do Hong-Kong. Plaga głodu która tak okropnie srożyła się w maju i czerwcu, r. b. pomiędzy ludnością vice-królestwa Kantonu, w następnych miesiącach nie czyniła już swoich zniszczeń.

Opjum wskutku zniszczenia przez powstańców indyjskich niezmiernego mnóstwa plantacji, podniosło się znowu w cenie w Szangai, zkąd handel angielski rozprowadza tę truciznę do miast i miasteczek chińskich. Kursa papierów ciągle jeszcze się zniżają. (*Ind. Belge.*)

E G I P T.

Piszą z Alexandrji 22go września:

Vice-król dla przyśpieszenia przesyłki poczty indyjskiéj, wydał przed ośmiu dniami rozkaz panu Betts, dyrektorowi robót publicznych, aby natychmiast wprowadził w służbę tę część kolei żelaznéj, która już jest ukończoną w pustyni, a jest już gotowych dwanaście stacji, a ośm lieus od Suez. Pan Betts udał się natychmiast do Suez i zaraz wszystko przygotowano, tak że poczta z Kalkuty któréj oczekujemy téj nocy, będzie mogła być już przesłaną koleją żelazną. Nie będzie już zatém powodu uskarżania się jak to czyniły niektóre dzienniki, że vice-król zaniedbuje cokolwiek takiego co mogłoby przyspieszyć jak najbardziéj przybywanie poczty z Indji. (*Ind. Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 3 Października. Wiadomości z Indji są ciągle bardzo niepokojące i doniesienia z Kalkuty zawiadomiły stan handlowy w Marsylji, że długo jeszcze należy spodziewać się zakłóceń, jakie te smutne wypadki wywołują w interessach. Jeszcze jedna okoliczność mająca związek z wojną w Indjach, bardzo dotknęła świat handlowy w Belgji i w Holandji, w Antwerpji i w Hadze. Nadeszły tam listy z Bengalu odpieczętowane i z pozamazywanemi niektóremi ustępami, a niepodobna dotąd wyjaśnić źródła tego pogwałcenia tajemnicy listowéj i tych wykreśleń. Rozpoczęto śledztwo w tym przedmiocie. Tyle dowiadujemy się o stanie rzeczy w Indjach, że anglicy są zagrożeni nietylko przez sypojów ale i przez ludność indyjską w miastach.

Mówiliśmy już o bardzo naturalnéj reakcji jaką zakłócone położenie europejczyków w Indjach wywołuje w sprawach chińskich. Obecnie dowiadujemy się, że nasz minister w Chinach pan Bourboulon wystąpił z rozmaitemi skargami, domagając się zadość-uczynienia. Na czele skarg jest zamordowanie missjonarza francuzkiego, p. Chapdelain. Vice-król Kantonu, Yeh, poprzestał na oświadczeniu, że odniesie się w téj sprawie do Cesarza. Jednakże jakakolwiek będzie odpowiedź Cesarza chińskiego, wypowiedzenie wojny nie nastąpi przed przybyciem barona Gros, który ma się w tém porozumiéć z lordem Elgin, oczekiwanym w dniu 28 sierpnia w Honk-Kong, albowiem opuścił Kalkutę w dniu 25tym lipca.

W Europie za to więcéj niż kiedykolwiek ustalają się wszelkie widoki pokoju. W poniedziałek lub wtorek xiążę Joachim Murat powróci do Francji, wioząc zapewnie list własnoręczny króla pruskiego. Mówią że ten młody oficer posunięty zostanie na wyższy stopień zaraz po zwinięciu obozu w Chalons. Pan Hübner wróciwszy do Paryża, zakommunikował jak słychać ustną notę adressowaną do ministra spraw zagranicznych we Francji.

— *Moniteur* donosi dziś z rana o zwołaniu kolegjów wyborczych departamentu niższych Pyreneów, dla zastąpienia w Ciele prawodawczem margrabiego Belmont który umarł. Niektóre osoby mniemają, że otwarcie Ciała prawodawczego jest niedalekie. Hr. de Morny który przybył do Paryża przed dwoma tygodniami, wyjechał dziś do swego zamku Nades, gdzie znajduje się hrabina.

— Mówią że jeśli kwestja Xięztw Naddunajskich ukończy się, Cesarz austrjacki uda się do Berlina i tam spotka się z Cesarzem francuzkim.

Rozmaite ważne wypadki sprawiły we Włoszech nadzwyczajne wzburzenie. Gdyby włosi byli roztropni, zachowaliby umiarkowanie w swoich nadziejach, aby później nie doznawać zawodu. Mają oni dowód sympatji rządu francuzkiego dla ich sprawy; rząd ten upoważnił dziennik *Siecle* do otwarcia składki na pomnik dla pana Manin, ale jeśliby objawił się jaki wypadek pomyślny dla Włoch, potrzeba przedewszystkiem aby włosi nie popsuli swojéj sprawy nierozważnemi czynami.

Dzienniki niemieckie powtarzają wieść, którąśmy przed niejakim czasem podali w przedmiocie prawdopodobnéj zmiany gabinetu w Rzymie. Ostatnie listy jakieśmy otrzymali, nie wspominają o téj zmianie, ale donoszą że kardynał Antonelli jest smutny, że bardzo skarży się na swoje zdrowie i oświadcza że wzdycha do spoczynku. Podobnie także przemawia hr. Buol w Wiedniu.

W świecie politycznym spodziewają się że najbliższa poczta z Indji przywiezie wiadomości o zdobyciu Delhi. Ale położenie nie wiele się przez to polepszy.

Możemy z największą stanowczością zaprzeczyć, wszelkim pogłoskom o mniemanem odwołaniu barona Seebach ministra saskiego w Paryżu. Dyplomata ten sprawował zastępczo interessa Rossji w czasie wojny wschodniéj, z powszechnem zadowoleniem i otrzymał z tego powodu uprzejme powinszowanie ze strony NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA Wszech Rossji i Cesarza Napoleona. Przypominamy sobie ważną missję jaką miał sobie powierzoną co do pierwszych propozycji pokoju. Nigdy z pewnością nie było myśli odwołania go.

— Dowiadujemy się o śmierci marszałkowéj Dode de la Brunerie, wdowy po znakomitym officerze, któremu Paryż winien jest swoje fortyfikacje. Marszałkowa umarła w Enghien w 60tym roku życia. Matka nieboszczki p. de Perignan, przeżyła swoją córkę i wszystkie inne swe dzieci. Obecnie osierocona matka, ma lat 85. (*Ind. Belge.*)

Cesarz wrócił do obozu. W przejeździe przez Chalons powitał go prefekt na stacji kolei. Cesarz odpowiedział mu bardzo uprzejmie. Mówią, że była w téj odpowiedzi wzmianka o wielkiem zebraniu wojska, które ma tu miéć miejsce w przyszłym roku.

W czasie nieobecności Cesarza, było jakoś cicho w obozie, nawet na nabożeństwie w ostatnią niedzielę niewielu było obecnych, a zwykle bywały tłumy. Wieczorem była mała uczta wojskowa. Cent-gardy zaprosiły swoich kollegów podofficerów pułków gwardji, na kolossalny poncz, pod namiotem umyślnie urządzonym. (*Ind. Belge.*)

I N D J E.

— Według doniesienia w *Times*, wierność ludności w Pendszabie jest tak pewna i niezachwiana, że postanowiono tamże zarekrutować 30,000 żołnierzy. Syrdar z Bewath ofiarował się anglikom wejść u nich w służbę przeciw powstańcom. Inny radsza z Pendżabu zachęca swoich podwładnych do wspierania anglików.

Mieszkańcy Kalkuty podali petycję aby ich miasto zostało ogłoszone w stanie oblężenia.

Tenże dziennik zapewnia, że blokada Kantonu dla tego została ogłoszoną, ponieważ amerykanie i inni cudzoziemcy chcieli rozpocząć handel z tem miastem. (*Pr. St. Anz.*)

— Czytamy w *Bengal Hourkarou* z d. 23 Sierpnia:

»Najpomyślniejszym wypadkiem w tych ostatnich dniach, jest przybycie jenerała sir Colin Campbell mianowanego naczelnym dowódcą armji tamtejszéj. Najlepszym środkiem dania sir Colinowi władzy i powagi jakiej zdaniem naszym potrzeba mu koniecznie, byłoby ogłoszenie prawa wojennego w przezydentstwie Bengalu, i petycja w tym duchu z wielkiem mnóstwem podpisów, została przedstawioną jeneral-gubernatorowi.

Rząd nasz, przyznać mu to należy, przedsiewziął wszelkie środki dla obrony naszego miasta (Kalkuty); pikiety regularnego wojska, straże ochotników, rozstawione są dniem i nocą na głównych punktach, a patrole nieustannie krążą. Zważając na wszystkie te środki ostrożności, nie można obawiać się niebezpiecznego zakłócenia porządku, a gdyby coś podobnego zaszło, to chyba pochodziłoby od samego wojska europejskiego, którego zapał niełatwo daje się wstrzymać w chwilach sprawiedliwego rozdrażnienia, jak to miało miejsce przy jednéj okoliczności w Dinapur.

Zapewniają, że nowe zaciągi jakie się tu zbierają, będą gotowe w początku zimowéj pory. Zaciągi te wynoszą 30,000 ludzi; czynią one zupełnie niepotrzebnem przywrócenie jakiéjkolwiek części zbuntowanéj armji bengalskiéj.

---

rzeczy dokazać; a zresztą, nie idzie jeszcze za tem, ażeby i okoliczności nie zmieniły się z czasem...

— Mój drogi Józiu! — rzekł na to podskarbi, przysuwając się z krzesłem ku niemu, spodziewam się przecież, że o tem wiesz dawno, jak wiernym, chociaż z konieczności ukrytym, przyjacielem jestem konfederacji. — Wiesz przecie dobrze, że byłem jednym z jéj pierwszych motorów, a chociaż konfederacja nie poszła za moją radą, trwając upornie przy tem, ażeby nie podnosić otwarcie sztandaru Familji Saskiéj, (zkąd mojem zdaniem wypływają jéj wszystkie niepowodzenia): pomimo to jednak ja nie zmieniłem ani na jotę mojego do niéj przywiązania i co już dla niéj zrobiłem i jeszcze robię, tylko to Bogu wiadomo. Oprócz tego powinieneś także być pewnym, że jeszcze daleko więcéj niżeli dla konfederacji, mam przywiązania dla ciebie. Dałem ci tego nawet już dosyć dobitne dowody, to starając się o jakieś zaszczytne miejsce dla ciebie u króla, kiedy jeszcze byłeś na Kresach, to forytując ciebie w opinji osób mających wpływy w Warszawie, o czem zresztą i nie wiesz, to wreszcie usilując przynajmniéj ciebie nakłonić do polityki saskiéj, która, jak ciebie kocham, byłaby nietylko konfederacji otworzyła całkiem inne widoki i dała jéj inne znaczenie w obec mocarstw europejskich, ale dla ciebie byłaby uczyniła daleko więcéj, bo byłaby ci przysposobiła drogę wywyższenia się na naczelnika sprawy takiéj, która gdyby nawet upadła, pozostawiałaby ci była tyle jeszcze zaszczytu, że w którąkolwiek potem chciałbyś się rzucić stronę, pewnieby cię przyjęto wszędzie z otwartemi ramiony. Rady te moje, które ci po dwa kroć przysyłałem za pośrednictwem twéj matki, odrzuciłeś od siebie, — zdawały ci się prawie albo niewykonalne w téj chwili, albo nieodpowiednie potrzebom, — jednakże tak rozumiem, że nie zdawały ci się nieszczere...

— Ależ mój wuju kochany! czyż kiedykolwiek wątpiłem...

— No, tak rozumiem, — przerwał z pośpiechem Wessel, — niema tu o tem co i wspominać. Lecz kiedy tak jest, spodziewam się, kochany panie Józefie, że mi pozwolisz rozmówić się z tobą otwarcie. Wiedz bowiem o tem, że ja nie dla samych odwidzin tu przyjechałem. Ważne i bardzo ważne cele mnie tu przywiodły, i byłbym niepocieszonym, gdybym musiał z niczem odjechać. A gdyby już tak być musiało koniecznie, to już przynajmniéj tegobym nie zniósł, żebyśmy z sobą nie wyczerpali przedmiotu. Otóż ażeby zacząć, pytam się ciebie najpierwéj, czy ty istotnie myślisz, że ta konfederacja na téj drodze, na jakiéj jest dzisiaj, może doprowadzić do czegoś?

Po tem pytaniu Bierzyński się jeszcze głębiéj w krzesło zasunął i rzekł powolnie:

— Wuj mi dajesz takie pytanie, na które zaprawdę odpowiedzieć nie łatwo...

— Ale tak, powiedz szczerze, — nacierał Wessel, — czy masz jeszcze jaką dla konfederacji nadzieję?

— Nadzieję? — powtórzył zo zdziwieniem Bierzyński, — a! zdaje mi się, że to jest trochę za wiele. Czyż ta sprawa tak nisko upadła, żeśmy nie powinni mieć nawet już i nadziei? Zdaje mi się, że wuj masz nie prawdziwe wyobrażenie, nietylko o naszych silach, ale także i o usposobieniach narodu...

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wiele tu spodziewamy się z energji sir Campbell jako naczelnego wodza. Dziś słysząc oświadczenie lorda Palmerston, że potrzeba mieć 73 lat, aby być zupełnym człowiekiem, ma się rozumieć mówiąc o ludziach zajmujących rozmaite wysokie stanowiska, pocieszającem jest dowiedzieć się, że sir Colin Campbell wylądowawszy, szedł daleko żwawiéj niż P. i O. Grant i wyglądał jak młodzieniec. Był on w wielkim mundurze podobnie jak towarzyszący mu oficerowie i przyjmowany był przez znaczną liczbę dżentlemanów między któremi znajdowało się wielu urzędników wyższych stopni, którzy z uszanowaniem zdjęli przed nim kapelusze. Podróżni przybywający z Bengalu mówią, że sir Colin oświadczył zamiar żądania ogłoszenia prawa wojennego w całem prezydentostwie.
(Indépendance Belge).

Karol Kurpiński

JAKO DYREKTOR OPERY,

(Wspomnienie pośmiertne).

Dnia 18 września b. r. wieczorem, rozeszła się wieść pomiędzy artystami, o śmierci najstarszego i najzasłużeńszego z pomiędzy nich męża na polu sztuki muzycznéj narodowéj. Lubo od lat piętnastu Karol Kurpiński usunął się zupełnie prawie od ludzi, lubo obarczony latami i nękany chorobą co go za życia pozbawić miała, uchodził już dla wielu za umarłego prawie; jednakże śmierć gdy zabiera z tego świata człowieka, co długoletniemi trudami położył godne wiecznéj pamięci dla kraju zasługi, nie może być obojętnie od ogółu przyjętą. tem więcéj, jeżeli kto tak jak Kurpiński, zostawia licznych wielbicieli swego wysokiego talentu, a pomiędzy którymi sami nawet uczniowie tylko, nie małe grono stanowią. To też dnia 21 września, stanęło u roztwartego grobu wielu, by oddać ostatni hołd mistrzowi, któremu nie jeden z nich całą swoją artystyczną egzystencję zawdzięcza; stanęli także i ci, którzy na tejże samej niwie co nieboszczyk, jako kto może pracują; stanęli nakoniec także i ci wszyscy, co wielbiąc sztukę, kochają i cenią ich prawdziwych kapłanów. I zebrała się poważna gromadka, a artyści opery polskiéj muzyką rozpocząwszy kondukt udający się z kościoła Sgo Karola Boromeusza, na cmentarz Powązkowski, muzyką pożegnali nad grobem mistrza, co jéj całe swe życie poświęcił, co niezgasłemi natchnieniami w historycznéj dziedzinie sztuki naszéj muzycznéj, przez tak długi przeciąg czasu przyświecał.

Przed kilku miesiącami, podałem czytelnikom w niniejszém piśmie obraz życia i czynów Karola Kurpińskiego (1); cóż mogę więcéj dodać? oto chyba żal głęboki jaki się objawił po stracie tego człowieka pomiędzy tymi, którzy go bliżéj znali a więc wysoko cenili.

Przez lat trzydzieści przeszło pełniąc obowiązki dyrektora opery, Karol Kurpiński stanowczo wpływał u nas na losy dramatu muzycznego. Dobry kompozytor, biegły nauczyciel i nieporównany przewodnik orkiestry, wolą swoją, nauką i radą, we wszystkich gałęziach sztuki muzycznéj zastosowanéj do potrzeb teatralnych, zostawił głębokie długoletniéj władzy swojéj ślady, że nawet dotychczas jeszcze, pomimo wielu zmian zaszłych od jego wystąpienia, zatrzéć się zupełnie niemogą. Pomiędzy śpiewakami mniéj to się czuć daje; z dawniejszych, wprowadzonych przez Kurpińskiego na deski teatralne i będących niejako jego uczniami, niewielu zostało; młodsi, formowani i kształceni pod wpływem odmiennych nietylko doświadczeniem, wiedzą ale i celem nawet indywidualności. mniéj już powodują i rządzą się tradycjami, długoletnią władzą Kurpińskiego moralnie zaszczepionemi. Nareszcie przymięszanie od roku 1844 do grona śpiewaków naszych obcego pierwiastku, odmiennego naturą, szkołą. dążnością, treścią; jednem słowem pierwiastku włoskiego, utrzymującego się dotąd mniéj więcéj stale na naszéj scenie, nadwerężyło w części budowę niezmordowaną pracą i troskliwością Kurpińskiego stopniami wzniesioną. Z włochami, weszło wiele nowych zwyczajów nieznanych dawniéj artystom naszym. Przedtem śpiewak miał sobie za główny obowiązek, poświęcić swoją osobę, dla wspólnego dobra kolegów i sztuki; nie starał się o szczególne od innych odróżnienie, ani śpiewem, ani obejściem się nawet, nie godziło mu się pod żadnym pozorem kaleczyć rozwlekaniem lub przyśpieszeniem rytmu muzycznego; myśl kompozytora święcie szanowana była i nikt się nieważył przeistaczać ją dla swego widzimisię, dla chętki popisania z tym lub owym wysokim piersiowym tonem, z taką lub inną kadencją *przyprawianą* przez samego śpiewaka, w miejscu gdzie tego sobie kompozytor nie życzył, a więc w najniestosowniejszém, najniewłaściwszém; o transpozycji nikt nawet nie myślał (2).

Orkiestra miała także swój właściwy i poważny udział, swoją rolę do odegrania; nie spychano jéj do rzędu posługaczek, nieutrzymywano wówczas jeszcze, ażeby orkiestry przeznaczeniem było tylko iść niewolniczo za śpiewem, spełniać w biernem posłuszeństwie wolę i wybryki kapryśnych i zakochanych w pewnych jednostajnych zawsze formułach i frazesach muzycznych śpiewaków; włoscy kompozytorowie nie dbają o orkiestrę— poświęcają ją dla personaży scenicznych lecz przecie Glück, Mozart, Spontini, Weber, Meyerbeer, inne zupełnie o jéj powołaniu i ważności w sferze sztuki muzyczno-drammatycznéj mieli wyobrażenie. Tak ją też Kurpiński pojmował. Więc za jego czasów mniéj było *rallentandów, accelarandów, fermat, transpozycji*, jednem słowem mniéj było afektacji w śpiewie, a więcéj potoczystości, precyzji i jasności w ogólnem muzyki wykonaniu. Pierwsza śpiewaczka, pierwszy śpiewak, mniéj się od innych wyróżnili, niknęli nieraz w powszechnéj całości, ale ta całość kształtniejszą i udatniejszą była.

Nie przeczę, iż od wprowadzenia do nas włochów. śpiewacy tutejsi wiele zyskali pod względem metody, lecz to jedne dobro okupiono zostało tylu wyżéj przytoczonemi wadami, z których nieprędko znów uwolnić się będą w stanie. Burzyć łatwiéj jak budować; to też co Kurpiński długą i ciężką pracą zbudował w sferze wokalnego sposobu wykonywania muzyki dramatycznéj, zburzone po części zostało, raz dla tego, że jak już powiedziałem liczba dawnych przez niego kształconych śpiewaków ogromnie się uszczupliła i ci nawet ulegli w znacznéj części zwyczajom włoskiéj maniery, a powtóre, że od czasu jak skoncentrowana w jego ręku władza dyrektora i nauczyciela zarazem, rozdzieloną i osłabioną została, nowo przybywający na scenę śpiewacy, pod wpływem innych, odmiennych reguł kształceni, przynoszą z sobą zwyczaje i dążności zupełnie odmiennéj natury.

W jednéj więc orkiestrze duch Kurpińskiego najsilniéj się jeszcze zachował, lubo mu zbywa na środkach i możności jawnego objawiania się. W niéj bowiem największa jeszcze liczba dawnych jego uczniów się znajduje. Jak starzy żołnierze lubią rozpowiadać o świetnych zwycięztwach, stoczonych na polu walki pod przywództwem pełnego chwały naczelnika, tak też i ci zasłużeni współtowarzysze, podwładni i powiernicy wszystkich poufnych Kurpińskiego zwierzeń, dążeń i celów, chlubią się wspomnieniami czynów, jakich pod dzielnem przywództwem tego człowieka, w dziedzinie sztuki dokonali. Wystawiać najznakomitsze opery włoskie, francuzkie i niemieckie, z orkiestrą, któréj liczba nie przechodziła często trzydziestu osób, jest to napozór rzeczą trudną do uwierzenia. *Westalka, Freischütz, Niema z Portici, Robert djabeł*, są to w historji naszéj opery, sławne pola bitew, na których ta garstka wojowników cudów waleczności dokazywała. Prawda. że intelligencja, znajomość sztuki i doświadczenie, takiego dyrektora jak Kurpiński, za wielu wystarczyć może; brak metalowych instrumentów, szczególniéj puzonów, téj ciężkiéj artyllerji orkiestrowéj, umiał on stosownym podziałem właściwych partji, o ile tylko można było, zastąpić, opierając się głównie zawsze na kwartecie smyczkowym, a to przez wpisywanie mu głosów należących do nieobecnych instrumentów. Kwartet smyczkowy, to piechota linjowa, to główny element i podstawa wszelkiéj armji. Kurpiński zwykle mawiał: »Z jednym tylko kwartetem smyczkowym a dobrym, podejmuję się wykonać każdą, najtrudniejszą nawet operę.«
(d. n.)

(1) Obacz *Kronikę wiad. i t. d.* za rok bieżący Nro 45, 49 i 51.

(2). Jeden z amatorów muzyki, będąc obecnym na reprezentacji *Łucji z Lammermooru* w Paryżu, opowiadał mi, że razu pewnego znakomity śpiewak Duprez, grający rolę Edgara, po scenie przekleństwa w drugim akcie, czuł iż trzeciego, najważniejszego w którym jak wiadomo, sławna scena grobowa ma miejsce, odśpiewać nie będzie w stanie. Na usilne jednakże prośby dyrektora teatru, przedstawiającego mu niepodobieństwo przerwania widowiska, podjął się akt trzeci wykonać, lecz pod warunkiem, ażeby orkiestra o pół tonu niżéj akompaniować mu mogła. Gdy w ten sposób opera skończoną została, na drugi dzień w całym Paryżu mówiono o tem, jako o wypadku nadzwyczajnym dziwiąc się zarazem biegłości i przytomności artystów tamtejszéj orkierstry. Mój Boże! u nas rzadko opery, by jednego lub więcéj numerów nietransponowano o pół tonu niżéj lub wyżéj, a niekiedy i o ton cały; a przecież nikt o tem nie wie, nikt się temu nie dziwi, boć to dla ludzi muzykalnych z jakich większa część naszej orkiestry się składa, jest rzeczą łatwą. Zbyt częste atoli transponowanie, pomiędzy innemi i tę pociąga za sobą niedogodność, iż zmusza dyrygującego do wpisywania stosownych przejść harmonijnych, których przeznaczeniem łączyć ustęp transponowany z następnym w właściwym tonie pozostawionym; psuje to pomysł autora; niezrobić tego gorzéj jeszcze, bo nienaturalne z tonu do tonu przejście, słuchaczom uszy razi niemiłosiernie. A zatem w nadzwyczajnem tylko zdarzeniu, w takiem właśnie jakie zaszło z pierwszym niegdyś tenorem sceny paryskiéj; transpozycja może być tolerowaną, a nie dla błahych powodów jak to u nas nieraz bywa. „Téj arji nie będę śpiewać w tym tonie, bo mię fatyguje.— Ta kawatina za wysoka, tamta za niska.— Ja mam takie piękne *Fis*, a tu tylko *F* najwyżéj“ i t. p., wiecie co Kurpiński zrobił w podobnym zdarzeniu? Oto będzie temu lat ze dwadzieścia, bawiła w Warszawie śpiewaczka Crescini, śpiewaczka wcale dobra, która dawszy tutaj kilka koncertów, miała dosyć powodzenia. W czasie jednego z tych koncertów, oświadcza dyrektorowi Kurpińskiemu że arji w tonie *G* żadnym sposobem śpiewać nie może i prosi go na wszystko, by orkiestra o pół tonu niżéj akompanjowała. Kurpiński tłumaczył jéj niestosowność tonacji Ges, dla instrumentów i miękkości brzmienia sprzeciwiającego się duchowi kompozycji, nareszcie niebezpieczeństwa na jakie naraża orkiestrę, zmuszoną transponować bez przygotowania, kiedy w tonie właściwym wszystko tak dobrze idzie. Ale niemogąc przekonać upartéj śpiewaczki, przyrzekł w końcu że stanie się zadosyć jéj woli. Tymczasem orkiestrze sekretnie dał znak, by grała tak jak napisane, czyli w tonie G. Po skończonéj arji, Crescini w mniemaniu że odśpiewała ją o pół tonu niżéj, bardzo uprzejmie dziękowała Kurpińskiemu i orkiestrze, za podjęty trud w transponowaniu całego ustępu, zapewniając ich iż bez tego sposobu nie byłaby w stanie ani dwóch taktów wyśpiewać! Tego rodzaju niewinnych wybiegów, powinniby się często chwytać dzisiejsi dyrektorowie, a nie narażaliby orkiestry na transpozycje, a ztąd na niepewność i nieczystość intonacji, tudzież niepotrzebowaliby łatać harmonijnemi przejściami ustępów, głęboką rozwagą kompozytora logicznie ze sobą powiązanych. Oto jest także przyczyna dla któréj niekiedy orkiestra wielkiego teatru pozostawia cokolwiek pod względem precyzji i czystości w exekucji do życzenia. (Uwaga ta stosuje się do tych, co radzi są zawsze i wszędzie ją krytykować).

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Blumer Jan ob. z Osin nr 486, *Bogusławski* Józef ob. z Biały nr 603, *Bentkowski* Leon ob. z Mikołajewka nr 584, *Czapski* Stan. ob. z Miąsego nr 584, *Grabowski* Leon hr. z Bronowic nr 625, *Kisielnicki* Ludwik ob. z Kupisk nr 601, *Kościa* Ignacy ob. z Grodna nr 634, *Łącki* Kajetan kupiec z Żytomierza nr 460, *Marczewski* Stan. ob. z Włocławka nr 556, *Michałowski* Henryk ob. z Białki nr 634, *Rychłowski* Hen. ob. z Łaznowa nr 2779, *Stokowski* Winc ob. z Radomia nr 584, *Trzciński* Djonizy ob. z Borowa nr 625, *Żebrowski* Konst. ob. z Witebska nr 634, *Bychowiec* Kazim. porucz. gwardji i *Bychowiec* Alex. ob. z Ostendy nr 634, *Liczbiński* Jan ob. z Bern nr 1574, *Nejbauer* Stef. ob. z Paryża nr 459, *Rembielński* Alexan. ob. z Paryża nr 472.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

X. *Bagiński* Józef prałat do Pułtuska, *Borzęcki* Józ. ob. do Brześcia Lit., *Chodakowski* Otton ob. do Białegostoku, *Godlewski* Lud. ob. do Grzymał, *Jełowicki* Konst. ob. do Uściługa, *Jankowski* Józ. ob. do Rawy, *Jabłoński* Rom. ob. do Romanowa, *Krzesimowski* Stanisł. ob. do Rembowa, *Orzeszko* Jul. marsz. szlachty do Uściługa, *Zalewski* Karol ob. do Cesarstwa, *Garbiński* Wład. ob. do Poznania, *Łaszczyński* Stan. ob. do Poznania, *Smolikowski* jenerał-major dyr. drogi żelaznéj do Granicy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 386, wyjechało 384.

Korrespondencja.

Do p. K. de B.— Dziękujemy za proponow[illegible] tłomaczenie z Byrona. Zarzuceni jesteśmy wierszami, z których bardzo rzadko da się wyb[illegible]ać ustęp do druku dla nas.

Do dzisiejszego Nru Kroniki dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handloweg[o]* Numer 40ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 26 Września (8 Października) 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.